



Trudne czasy

Ostatnie miesiące były niezwykle ciężkim okresem dla nas wszystkich. Jednak nie poddajemy się i działamy dalej.

W ostatnim czasie utwardzony został plac przed świetlicą. Obiekt od razu inaczej wygląda. Choć parking nie jest okazały ale za to zmienia wygląd centrum Studzia -

nki. Prace wykonała firma KRIS Bruk Krzysztof Hornowski ze Studzianki przy ogromnym zaangażowaniu członków Rady Sołeckiej. Działania



WSTĘP

w Studziance z powodu koronawirusa trochę osłabły ale wracamy ze zdwojoną siłą. Tegoroczne porządkowanie cmentarza tatarskiego zajęło nam jedno popołudnie. Kto mógł stawił się na tatarskiej nekropolii i wniósł swój wkład w upiększenie zabytku. Słowa uznania kierujemy do Rady Sołeckiej za podejmowane inicjatywy porządkowe wokół świątyni, terenu przy szkole a także miejsca pamięci pomordowanych Żydów. Jest to o tyle ważne, że przy pracach społecznych następuje integracja i budowanie społecznych więzi jakże ważnych w dzisiejszych czasach.

Ruszył sezon kajakowy. Udało się przepłynąć Zielawę w ciągu kilkunastu godzin poko-

Nując dystans 64 km na całej jej długości.

Oddajemy do Państwa rąk podwójny numer kwartalnika „Echo Studzianki”. W bieżącym numerze piszemy o aktywności mieszkańców. Wracamy pamięcią 100 lat wstecz do 1920 roku i przyglądamy się tamtejszym mieszkańcom którzy cieszyli się z narodzin dzieci, zawieranych małżeństw i płakali nad zmarłymi. W wydaniu nie zabraknie tematyki tatarskiej i wspomnień. Zapraszamy do udziału w planowanych wydarzeniach. Więcej na dalszych stronach "Echa Studzianki".

Życzymy przyjemnej lektury.

Łukasz Węda

KONKURS

PYTANIE: Ile kilometrów ma rzeka Zielawa?

Odpowiedzi prosimy przysyłać do **31 lipca 2020 roku** sms-em pod numer 501 266 672, emailem stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl lub pocztą tradycyjną: Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka, Studzianka 42, 21-532 Łomazy. Wysyłając odpowiedź należy podać także swoje imię i miejscowość. Wśród osób, które nadeślą prawidłowe odpowiedzi odbędzie się losowanie dwóch podwójnych zaproszeń do na wybrany spływ kajakowy w sierpniu 2020. Wyniki zostaną podane do 5 sierpnia 2020 do północy na stronie www.studzianka.pl oraz w kolejnym wydaniu kwartalnika „Echo Studzianki”. Zachęcamy do udziału.

W SKRÓCIE

Poniżej zamieszczamy przegląd najważniejszych wydarzeń z życia mieszkańców Studzianki w pierwszym i drugim kwartale 2020 roku.

-27 czerwca 2020 roku organizowaliśmy przepłynięcie rzeki Zielawy od źródła w Mostach do Woskrzenic. Trasę liczącą 64km pokonało 12 uczestników.

-26 czerwca uczniowie ze Studzianki po skończonym roku szkolnym sprząтали Studziankę. Tego co leżało przy drodze głównej a zwłaszcza w okolicach przystanków uzbierało się sporo.

Nie zabrakło posiłku z grilla oraz strzelania z łuku. Najmłodsi spisali się dzielnie. Brawo! Kolejna akcja w wakacje.

-25 czerwca mieszkańcy Studzianki a nawet Bielan i Białej Podlaskiej czyścili i porządkowali tatarski cmentarz. Ponad 20 osób oczyszczało z zieleń, chaszczy i gałęzi tatarską nekropolię. Działanie jest co roku



Coroczne sprzątnię tatarskiego mizaru

Fot. Ł.Węda

wspierane co roku przez Gminę Łomazy. Dziękujemy wszystkim za pomoc, sprzęt oraz poświęcony czas.

-14 czerwca 2020 odbył się marsz na orientację w połączeniu z grą terenową "Poszukiwanie tatarskiego skarbu".

-14 czerwca 2020 roku odbył się II Powiatowy Splyw Kajakowy na Orientację po rzece Zielawie dofinansowany przez Powiat Bialski.

-11 czerwca 2020 roku odbyło się pływanie kajakiem rzeką Krzną z Kijowca do Nepli.

-30 maja zorganizowaliśmy pływanie kajakami po Zielawie z okazji Dnia Dziecka.

-29 lutego 2020 roku w Studziance odbyły się biegi Tatarska Cross Dziesiątka oraz Ultra Tatar na 50km w ramach cyklu Tatarski Cross. Grand Prix Studzianka 2020. Dziękujemy serdecznie wszystkim zaangażowanym w organizację zawodów wolontariuszom, strażakom z OSP Studzianka i Paniom z kuchni.

-15 lutego organizowaliśmy bal karnawałowy w świetlicy.

-12 stycznia 2020 roku w Studziance odbyły się zawody rozpoczynające Tatarski Cross Grand Prix Studzianka 2020 Zimowa Tatarska Piętnastka. Serdecznie dziękuję strażakom z OSP Studzianka za wsparcie, radnemu Grzegorzowi Wysockiemu, Sołtysowi Stanisławowi Dziobkowi, Leszkowi Olichwiorowiczowi, Oli i Ilonie z Biura Zawodów, Marcinowi, wolontariuszom i obsłudze kuchni oraz wszystkim zaangażowanym w pomoc przy organizacji zawodów.

-6 stycznia 2020r. Zespół STUDZIANCZANIE wystąpił w kościele w Łomazach na kolędowaniu.

-5 stycznia 2020r. Zespół STUDZIANCZANIE wystąpił na piątym "Wieczorze z kolędą" w Koszalach.

2 stycznia 2020r. Zespół STUDZIANCZANIE wystąpił na przeglądzie kolęd w Czarnobrodcu.

Oprac Ł. Węda

Zielawa zdobyta

Dwanaście osób pokonało kajakami całą rzekę Zielawę w ciągu kilkunastu godzin. Śmiałkowie walczyli nie tylko z wysoką wodą ale z licznymi przeszkodami w postaci zatorów, zalanych mostów i zmagali się przenoskami. Uczestnicy pokonali prawy dopływ Krzny o długości 64 km.

Zielawa wypływa ze sztucznego jeziora Mosty pod wsią Mosty. Początkowo nie ma ona nic wspólnego z rzeką jaką widzimy w Studziance. Wystartowaliśmy o godzinie 4:06 jeszcze przed wschodem słońca. Pierwsze kilometry to zmagania z zieleń, małymi tamami i mostkami pod którymi czasami można było ledwo przecisnąć się. Minęliśmy lewo widoczny po prawej stronie Antopol. Po dopłynięciu do Hołowna tzw. Krainy Rumianku słońce już zaczęło przygrzewać. Tutaj dostrzeżliśmy ciekawe obiekty w postaci instalacji artystycznych lubelskiego rzeźbiarza **Sławomira Matyjaszewskiego**. Inspiracją dla artysty były rozległe i bujne łąki nad rzeką Zielawą, przywodzące na myśl stepy akernańskie. Jak podają pomysłodawcy tej inicjatywy ze Stowarzyszenia Aktywizacji Polesia Lubelskiego podczas budowy łodzi, pojawiła się idea aby zadedykować je Polakom masowo wyjeżdżającym „ za chle-

bem”. Nawiązując do twórczości Adama Mickiewicza wielkiego Polaka, który w Sonetach Krymskich wyrażał rozpacz pielgrzyma stęsknionego za ojczyzną, z której wygnała go przemoc wroga, chcemy aby te łodzie były wyrazem tęsknoty rzeszy Polaków opuszczających nasz kraj ze względów ekonomicznych i jednocześnie zaproszeniem do powrotu. Po krótkim postoju ruszyliśmy dalej. Płynęło się trochę lepiej i szybciej. Dalej Zielawa płynie w kierunku północno-wschodnim. Na wysokości Podedwórza zrobiliśmy pierwszy postój i śniadanie na trawie. Kolejne kilometry upływały na szybszym płynięciu. Wody było zdecydowanie więcej i coraz częstszym widokiem były złane łąki. Przez Rusiły dotarliśmy do Horodyszczka gdzie był kolejny postój. Wykorzystując zalane łąki zrobiliśmy kilka fotografii wśród zalanych do połowy belsiana. Po przepłynięciu 28 km znaleźliśmy się w Wisznicach,

gdzie przygotowany był już obiad. Po godzinnej przerwie popłynęliśmy dalej. Warto podkreślić, że rzeka Zielawa. Rzeka zupełnie inaczej wygląda z koryta. Dostrzega się bogatą roślinność i liczne mostki. Najbardziej malowniczy z nich widać w Dubicy koło Wisznic, gdzie płynąc kajakiem można odnieść wrażenie, że jest się w obrazie Claude Moneta „Japoński mostek w Giverny”. W rzeczywistości jest trochę większy niż na płótnie francuskiego impresjonisty. Na trasie po Zielawie odnajdziemy ponad 40 mostów, kładek i mosteczków. Na całej trasie spływu widać prace bobrów. Takie przeszkody dodają smaczku wyprawie. Następnie płyniemy w kierunku Rossosza momentami ścinamy łakami rzekę. Bardzo urokliwe miejsce przy moście w stronę Bordziłówki budzi zachwyt i podziw. W Szeleście dopada nas burza, która udało się przewidzieć i dzięki temu znaleźliśmy schronienie pod mostem. Po przeczekaniu mocnego deszczu z gradem i piorunami płyniemy dalej. Między miejscowościami Szelest a Jusaki Zarzeka duża ilość zakrętów robi złudzenie, że płyniemy w kółko. Wody jest dużo więcej. Tutaj na moście

zaplanowaliśmy kolejny postój. Płynąc dalej dostrzegamy z koryta rzeki wieżę kościoła neogotyckiego pw. Św. Piotra i Pawła w Łomazach z 1911 roku. W Łomazach mamy przepłynięte 42km czyli maraton. Kilka kilometrów i mamy Głuch pole, miejsce bitwy 15.09.1769 r. w której zginął płk Franciszek Ksawery Pułaski, brat Kazimierza: *„Na tyłach, od strony Łomaz pojawili się karabinierzy rosyjscy pod wodzą Castellego. Ocalenia szukali Pułascy w brawurowym ataku. Franciszek dopadł samego Castellego, lecz ten zdążył śmiertelnie wypalić do niego z pistoletu.* W 1931 lub 1932 r., niejaki Bojczewski ze Studzianki, odnalazł w tym miejscu szkielety ludzkie, szczątki trumien i zbroje. Około 1935 r. cmentarz zaorano. Według W. Osipiuka z Białej Podlaskiej jeszcze po II wojnie światowej w pobliżu rzeki Zielawy, istniało „stare cmentarzysko”, które według podania miało być śladem jakiejś dawnej, wielkiej bitwy. Bitwa na Głuchu wymieniona została nawet w „Zemście” A. Fredry w akcie IV scenie 1. Cześnik Rapusiewicz dobywając szablę mówi: *He, he, he! Pani barska! Pod Słonimiem, Podhajcami, Berdyczowem, Łomazami dobrze mi się wysłużyła. Z kajaka niestety nie widać tablicy opisującej to*

miejsce. Chwilę później zbliżamy się do Studzianki. Z koryta rzeki widać pola, domu i zainteresowanych nami mieszkańców. Na 48 kilometrze w Szenejkach, dawnym majątku rodu Szenejko, którzy od 1672 r. do 1939 r. byli właścicielami folwarku otrzymujemy od miejscowych gospodyń pyszną zupę. Warto dodać, że to w pobliżu mostu w czasie II wojny istniało mini getto, gdzie pracowali Żydzi. Dalsza trasa biegła przez Dokudów dawne miasteczko Lewkowo, Ortel Królewski gdzie z koryta rzeki widać zabytkowy drewniany kościółek z 1706 roku. Ostatnia część wyprawy to Perkowice i Kłoda. Po kilkunastu godzinach wpłynęliśmy do Krznej ujścia naszej Zielawy w miej-

scowości Woskrzenice. Każdy otrzymał pamiątkowy medal i nie obyło się bez symbolicznego toastu szampanem na cześć zwycięstwa z rzeką.

Ekspedycja Zielawa to niesamowite wrażenia w trakcie pływania ale też i wyzwania organizacyjne. Wykorzystaliśmy ewidentnie wysoki stan wody. Na rasię wspierali nas Mirek i Przemek, którzy stale byli w naszym pobliżu i dbali o to abyśmy nie byli głodni za co należą się im wielkie podziękowania. Kiedyś wrócimy na nią aby pokonać ją jeszcze raz. Teraz myślimy o przepłynięciu innej rzeki w naszym regionie, a mianowicie Klukówki.

Łukasz Węda

Z pomysłem na stare ubrania

Weronika Lewczuk mieszkanka Studzianki zajmuje się nietypowym hobby. Znalazła pomysł na przerobioną odzież. Wykorzystuje swoją pasję do wykonywania nietypowych projektów. W rozwoju jej pasji wspiera ją kolega Jakub Pietruczuk z Łomaz.

Zainteresowanie ubiorem pojawiło się u Weroniki jak sama tłumaczy „ze względu na chęć nadania im (ubraniom) nowego stylu, świeżości, blasku, przerobienia czegoś co mogło się znudzić. Nie tylko za pomocą maszyny do szycia, ale też namalowaniu ciekawego wzoru”. Jest absolwentką liceum na kierunku plastycznym. Gdy rozpoczęła przygodę z Malowaniem to chciała nadać drugie życie ubraniom. Wtedy przerabiała jeans. Weronika uważa, że przerobiona i sprezentowana kurtka jest niepowitalna, jedyna w swoim rodzaju, dlatego takie prace cieszą się dużym zainteresowaniem. Do malowania po materiale używa specjalnych farb do tkanin, które należy wgrzewać, aby przylgnęły do ubrania - zdradza Weronika. Inną techniką, którą stosuje Weronika do przerabiania bluz czy koszulek to metoda tie dye - barwienia na tkaninach.

Jej pierwszym przerobionym ubaniem była jeansowa kurtka kupiona w sieciówce. Wzór jaki na niej stworzyła to był wizerunek posągowego Zeusa. Użyła wtedy pierwszych lepszych farb do tkanin zakupionych w stacjonarnym sklepie plastycznym. Weronika zdradza, „że często klienci podają nam już swój gotowy pomysł na wykonanie projektu, jednak zdarza się, że dostajemy wolną rękę, wystarczy, że dana osoba podpowie nam co ją interesuje, a my na tej podstawie wykonujemy projekt”. Warto dodać, że rodzina Weroniki jest uzdolniona plastycznie. Talent odziedzyczyła po tacie Grzegorz. Jej bracia i inni członkowie rodziny mają zdolności artystyczne. Bliscy reagują bardzo pozytywnie na to czym się zajmuje. Wspierają ją i są dumni z tego co tworzy młoda projektantka. Wraz z kolegą Jakubem Pietruczukiem myślą aby otworzyć

sklep, w którym znajdowałyby się również pracownia. Klient miałby wtedy możliwość aby osobiście złożyć zamówienie. Weronika planuje w przyszłości móc nadal korzystać z swoich umiejętności. Chcę wykorzystać swój talent i umiejętności do pracy zawodowej dzięki czemu będzie mogła się rozwijać. Stare ubranie można sprytnie wykorzystać i stworzyć coś naprawdę ciekawego i oryginalnego na nowo. Ostatnio Weronika miała okazję namalować obraz przedstawiający konia stojącego w boksie, ale na

ścianie! Weronika miała z tym do czynienia po raz pierwszy. Z efektu końcowego jest bardzo dumna. Oczywiście trochę się to różniło od malowania na płótnie czy ubraniu, trzeba się na pewno solidniej przygotować - dodaje Weronika. Zdradza plany na przyszłość. *Zależy mi na tym aby rozwijać to co obecnie wraz z Jakubem tworzymy, dużo dzięki temu się nauczyłam. Na pewno chcę dalej w to brnąć, uwielbiam malować, przynosi mi to wiele satysfakcji.*



Dewizą młodych artystów są słowa: W swoich pracach dajemy z siebie 120%. Najważniejsze jest Twoje zadowolenie. Życzymy nowych inspiracji oraz dalszej realizacji w swojej pasji. Zdjęcia oraz opisy wszystkich prac,

które do tej pory zostały przez nich stworzone, znajdują się w mediach społecznościowych takich jak instagram czy facebook, pod nazwą: **un__cool.**

Łukasz Węda

na podstawie korespondencji z Weroniką Lewczuk



Wakacje 2020 w Studziance

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka przygotowało ofertę na wakacje. Oto szczegółowy plan. Zapraszamy.

3 lipca 2020 godz. 16:00
Warsztaty genealogiczne dla dzieci i młodzieży "Jak szukać swoich przodków"/w świetlicy w Studziance/zapisy

4 lipca 2020 godz. 10:00
Rodzinny Spływ Kajakowy rzeką Zielawą z Jusak-Zarzeki do Studzianki/zapisy
15:00 Odczytywanie tatarskich nagrobków na cmentarzu zajęcia plastyczno grafologiczne /zapisy
17:00 Warsztaty łucznictwa tradycyjnego przy świetlicy

5 lipca 2020 godz. 11:30
Tatarskie bieganie dla dzieci/przy szkole w Studziance

15:30 Gra terenowa poszukiwanie Tatarskiego Skarbu II/zbiórka przy świetlicy/zapisy

13 lipca 2020 godz. 15:00
Warsztaty łucznicze przy świetlicy

19 lipca 2020 godz.7:00
Wycieczka Szlakiem Tatarskim

26 lipca 2020 godz. 15:00 Rajd Rowerowy Studzianka-Dokudów-

-Cegielnia-Łomazy/zapisy

1 sierpnia 2020 10:00
most w Szenejkach Pływanie kajakiem po Zielawie Studzianka-Ortel Królewski/Zapisy

3 sierpnia 2020 godz.15:00
Warsztaty łucznicze przy świetlicy

9 sierpnia 2020 14:00
Gra terenowa "Odkrywanie Studzianki"/Muzeum Wsi Podlaskiej/zapisy

16 sierpnia 2020 godz. 12:00
Tatarski Rajd Rowerowy /start przy muralu tatarskim

17 sierpnia 2020
15:00 Warsztaty łucznicze przy świetlicy i mały turniej łuczniczy przy świetlicy

23 sierpnia 2020 godz. 7:00
Wycieczka Kraina Krasnoludków i Wioska Indiańska /podlaskie/zapisy

*Informacje i zapisy
stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl
501 266 672 lub fb*

Łukasz Węda

Wspomnienia z czasów wojny

Prezentujemy drugą z trzech części relacji autorstwa Bronisława Józefaciuka urodzonego w 1918 roku w Studziance. Autor wraca pamięcią do trudnych czasów z okresu II wojny światowej i swojej młodości. Zachowano oryginalną wersję pisowni.

Okupacja 1941-1942

Hitler przygotowywał się do napaści na Związek Radziecki. Gromadził wojska na terenach przygranicznych. Remontował drogi. Między innymi w lesie koło Studzianki skoncentrowane były niemieckie czołgi i artyleria. W naszym domu zakwaterowani byli saperzy niemieccy, którzy remontowali drogi. Byli to przeważnie ludzie starsi. Wśród nich był hitlerowiec, który pilnował porządku i było widoczne, że obawiali się go pozostali żołnierze. Po pewnym czasie opuścili nasz dom a zgromadzone wojska z czołgami odjechały. 22 czerwca 1941 roku w niedzielę około godziny 4 rano Niemcy przekroczyli granice i zaatakowali wojska radzieckie. Było słychać głośny nieustanny huk armat. Trwał on parę godzin i z czasem zaczął cichnąć. W powietrzu wisały balony



Autor wspomnień z żoną Mrią.

Fot. ze zbiorów Zofii Tarkiewicz-Józefaciuk

obserwacyjne, które po pewnym czasie zostały ściągnięte. Opór wojsk radzieckich został przełamany. Front oddalał się coraz bardziej. W południe wyszedłem na biegnącą obok nas

drogę. Usłyszałem nagle warkot samolotów i strzały. To leciał samolot radziecki, a dwa samoloty niemieckie otoczyły go i strzelały do niego z karabinów maszynowych. Nad lasem samolot radziecki został trafiony i po chwili runął na ziemię. Oderwały się od niego dwa spadochrony. To lotnicy radzieccy ratowali się od śmierci. Po jakimś czasie przyjechały samochody niemieckie w celu złapania lotników. Nie odnaleźli ich. Uratowali się kryjąc w gęstwinie leśnej a później miejscowych gospodarzy. Nastaly dni oczekiwania. Co będzie dalej? Jak daleko Niemcy zajdą. Tymczasem utworzyli wielki obóz pod Białą Podlaską w którym gromadzono coraz więcej jeńców sowieckich. Brak żywności powodował śmierć wielu jeńców, a gdy przyszła zima i wyjątkowo dotkliwe mrozy, zaczęły się mnożyć wśród jeńców bunty i ucieczki z obozu. Wielu zginęło od kul niemieckich ale część jeńców wydostała się i rozpiechrzała po okolicy. Często wieczorami przychodzili do domów prosząc o kawałek chleba i o coś gorącego do jedzenia. Nie odmawiano im, gdyż żał było patrzeć na wychudzone ludzkie postacie. Jednocześnie prosili o przenocowanie w stodole czy też na poddaszu. Niemcy zoriento -

Wali się, że ludność polska sprzyja zbiegłym jeńcom. Postanowiono ukarać ludzi. Otóż pewnej nocy w Studziance chodząc od domu do domu zabili około dziewięciu gospodarzy, którzy jakoby udzielali pomocy jeńcom. Wstrząsnęło to mieszkańcami wsi.

Okupacja lata 1943-1944

Po ostrej zimie przyszła wiosna. Rozpoczęły się ponownie prace polowe. Przygotowywano glebę pod zasiew zbóż jarych, sadzono ziemniaki i zagospodarowywano warzywniki. Pewnego dnia jadę konno (na oklep) do Łomaz w celu załatwienia różnych spraw. Spotykam znajomych, którzy informują o zaistniałym wydarzeniu. W nocy Niemcy otoczyli dom jednego z gospodarzy. Było w nim dwóch zbiegłych z obozu jeńców sowieckich. Zdołali się wyrwać z domu i zaczęli uciekać. Jednego zdążyli Niemcy zabić, a drugi zbiegł. Zaczęli się wtedy Niemcy mścić na mieszkańcach tego domu. Całą rodzinę wymordowano, a gospodarstwo spalono. Zginęło wtedy aż sześć osób. Wydarzenia tego rodzaju wstrząsnęły człowiekiem. Musiało minąć parę dni, żeby można było dość do siebie.

A oto inne wydarzenie. Bijemy świnie, oczywiście na własne potrzeby. Nagle gdy byliśmy w połowie prac, usłyszeliśmy okrzyk „Niemcy jadą”. Zobaczyliśmy, że około 30 żołnierzy niemieckich na motocyklach wjeżdża na nasze podwórko. Pracowaliśmy w stodole natychmiast zabiłam świnie zakryliśmy dużą ilością słomy i wyszliśmy na zewnątrz. Tymczasem jeden Niemców zwrócił się żeby poczęstować ich obiadem. Mama wyjaśniła, że na tyle osób nie ma obiadu. Wtedy Niemiec kazał mi wziąć koszyk i wsiąść do przyczepy motocykla. I tak jeździliśmy od domu do domu i zbieraliśmy jaja. Ludzie nie trwożyli się, ponieważ widzieli mnie, a ja wyjaśniałem im, żeby dali kilka jaj na obiad dla żołnierzy. Po pewnym czasie mieliśmy pełen kosz jaj. Wróciliśmy z powrotem. Niemcy kazali zrobić sobie jajecznicę i z chlebem z zapalem ją zjedli. Tak skończyła się przygoda z biciem świni. Jak się okazało Niemcy pojechali do otaczających nas lasów w celu wyłapania-jak oni mówili band sowieckich. Zapada noc. Siedzimy przy stole jemy kolację . Nagle słyszymy dalekie strzały, jakieś krzyki. Wybiegli -

śmy z domu. Zobaczyliśmy w oddali wielką łunę pożaru. Paliła się wieś odległa o 2,5 kilometra-Ogrodniki. Słychać ciągłe strzały, jęki i krzyki. Powiało grozą. Zwiększona ona była poprzez przeraźliwie krakanie przelatującego w ciemności jakiegoś ptaka. Jeszcze jeden dramat rozegrał się tej nocy. To była kara za przechowywanie zbiegłych jeńców radzieckich. Wróciliśmy ze zwieszonymi głowami i bolesnym wyrazem twarzy do domu i kolacji w tym dniu już nie tknęliśmy. Rozniosła się wieść. Chorują na tyfus. Coraz więcej ludzi zaczęło zapadać na tę chorobę. Być może to jeńcy sowieccy byli roznośicielami tej choroby. Szpital w Białej Podlaskiej był przepelniony. Zaczęto tworzyć w szkołach prowizoryczne szpitale. Nie było dostatecznej ilości lekarzy ani lekarstw. Nie było domu, żeby ktoś nie zachorował. W naszym domu zachorowałem ja i mój tata. Mnie jako bardziej chorego, zawieziono do doktora do Białej Podlaskiej. Jechałem na wozie wymoszczonym słomą, na którym leżałem półprzytomny. Lekarz zbadał mnie i doradził, żeby nie umieszczać mnie w szpitalu, bo tam ludzie umierają. Wróciliśmy więc do domu. Po kilku dniach wezwano

księdza Jankowskiego próboszcza naszej parafii (???) aby udzielił nam Ostatniego Namaszczenia. Ksiądz ujrzał mnie i powiedział-Bronku, jesteś za młody, żeby umierać. Spełnił swój obowiązek, pożegnał się i odjechał. Po niedługim czasie pewnej nocy, przy bardzo wysokiej gorączce, wydawało mi się, że starsze kobiety wynoszą w tobołach moją chorobę. Od tego dnia powróciła przytomność i stawałem się coraz zdrowszy. Pojawił się wielki apetyt, lecz pomny nakazów lekarza wstrzymałem się od zaspokajania go w całości. Również i mój tata powoli powracał o zdrowia. W czasie trwania epidemii około 30 osób z naszej wsi zmarło na tę straszna chorobę.

Tragedia żydowska

Ludność żydowska skupiona była głównie w Łomazach. Osada Łomazy odległa od Studzianki o około 3 km, był siedzibą zarówno władz administracyjnych jak i placówek społecznych. Tam znajdował się Urząd Gminy, kościół Parafii pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, Bank Spółdzielczy, poczta i służba zdrowia. W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca odbywały się tu wielkie jarmarki, na które zjeżdżali się ludzie z ca-

łej okolicy. Nowo wybudowana duża szkoła gromadziła dzieci nie tylko z Łomaz, lecz również z pobliskich wsi. Odznaczała się wysokim poziomem nauki. Również i ja do tej szkoły – do klas 5,6 i 7 uczęszczałem. Korzystały z niej również dzieci żydowskie. Wzajemne stosunki między dziećmi były bardzo dobre. Gdy weszli Niemcy, podporządkowywali sobie administrację oraz policję i zaczęli wprowadzać swoje porządki. Pierwsza tragedia Żydów miała miejsce w Studziance u najbogatszego gospodarza Walentego Szenejki. Do pomocy w jego gospodarstwie, być może na jego prośbę. Niemcy zgromadzili pewną ilość młodych Żydów z Łomaz. W baraku w którym ich osadzono zaczęli się zagospodarowywać, nie przeczuwając co ich czeka w przyszłości. Po jakimś czasie wszyscy zostali zamordowani. Pełna zagłada ludności żydowskiej nastąpiła po wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim. Pewnego dnia Niemcy kazali zgromadzić się wszystkim Żydom na miejscowym rynku i grupami otoczonych łańcuchem wyprowadzono do miejscowego lasu. Tam kazano im wchodzić do wykopanych poprzedniego

dnia dołów i zabijano ich strzałami z broni maszynowej. Zrobili to podobno żołnierze ukraińscy będący na służbie u Hitlera. W Studziance była jedna rodzina żydowska-państwo Skolimowscy, którzy prowadzili mały sklepik spożywczy. Zostali oni również w tym czasie zamordowani. Tak się zakończył dramat żydowski w naszej okolicy. Pozostał po nich tylko cmentarz żydowski (kirkut) i to mocno zniszczony w czasie wojny oraz być może nieliczni Żydzi, którym udało się uciec i przetrwać okres wojny.

Ostatnie miesiące wojny

Epidemia tyfusu tak przstraszyła Niemców, że nie buszowali po wsiach a trzymali się swoich kwater. Jeńcy sowieccy nie prosili już o chleb ani odzież, tylko sami wchodzili w nocy do mieszkania i brali co im było potrzebne. U nas była w nocy grupa tych jeńców i spenetrowali całe nasze mieszkanie. Spotkałem ich wracając któregoś dnia z pola, które mieliśmy za lasem. Pytam się przywódcy- Pawłowa- dlaczego nas napadli? A on odpowiedział, że prosić nie chcieliśmy bo byście nam nie dali tego co nam potrzebne, a gdybyście nawet dali to byłoby

niebezpieczne ze względu na Niemców. Tej nocy grupa ta napadła na dom najbogatszego gospodarza.

A oto inne wydarzenie. Niemcy wywozili z okolic resztki Żydów do obozu, prawdopodobnie w Bełżcu. Idąc w niedzielę na Mszę Św. do naszego kościoła w Łomazach napotkaliśmy leżącą w rowie zabita dziewczynę żydowską. Nieopodal przy szkole stała grupa Żydów otoczona Niemcami. Jak mówiono dziewczynę zabił rano Niemiec po spędzonej z nią nocy. Był już widoczny koniec Hitlera. Zima-jak poprzednie zapowiadała się ostra więc Niemcy zarządzili zbiórkę kożuchów i futer. Nie przypominam sobie, że ktoś dał choćby jedną sztukę tej odzieży. Tajne gazetki donosiły, że Niemcy pod naporem wojsk sowieckich już ustępują. Front niemiecki zaczął się łamać. Widać było, jak z lotniska leżącego pod Białą Podlaską wylatywały wielkie transportowe samoloty i sunęły obciążone wojskiem na wschód. A potem eskadry bombowców leciały pod Kowel, gdzie Niemcy stawiali większy opór. W tym czasie wydarzył się ciekawy epizod. Zauważyliśmy, że od grupy lecących na wschód samolotów odłączył się jeden i zaczął opadać na dół i wylądował na polu leżącym 2 km od nas. Po krótkim czasie

nastąpił wybuch. Opowiadano, że gdy samolot spadł, pracujący na polu gospodarz podbiegł z łopatą i słysząc wołającego pomoc Niemca zaczął przy samolocie odkopywać ziemię, aby było można otworzyć drzwi. Gdy mu się to udało wyskoczył jeden z Niemców i dał znak, żeby szybko uciekać. Gdy dopadli do stojącej w polu szopy nastąpił wybuch. Samolot rozleciał się na kawałki wraz z pozostałym tam Niemcem. Po jakimś czasie gospodarz dostał specjalne pismo z podziękowaniem od Hitlera wraz z medale. Jak się okazuje, Polak nawet gdy wróg w niebezpieczeństwie to idzie mu z pomocą. Napór wojsk sowieckich był tak silny, że front załamał się i Niemcy cofali się. Wyznaczyli pewną ilość ludzi do kopania okopów nad Bugiem między innymi i ja byłem do tego wyznaczony. Zawieziono nas do wsi leżącej niedaleko rzeki i zakwaterowano w poszczególnych domach. Była to wieś ukraińska, ale ludność była przyjazna. Na ścianach chaty w której zamieszkiwałem obok obrazów religijnych wisiały zdjęcia sławnych atamanów ukraińskich. Rano przeprowadzono nas na miejsce pracy. Wyznaczono dla każdego stanowisko. Pilnowało nas kilku

dozorców niemieckich. Praca szła bardzo ślamazarnie bez pośpiechu. Jak Niemiec się obrócił to wszyscy przestali pracować. Gdy dzień się kończył ustawiano wszystkich w szeregu i częstowano kieliszkiem wódki. Tak między innymi rozpijano Polaków. Po około dziesięciu dniach pracy nam kazano wracać do domów. W drugiej połowie lipca dały się słyszeć coraz głośniejsze strzały i wybuchy bomb. Front coraz bardziej się zbliżał. Któregoś popołudnia strzelanina zbliżyła się do nas. Pod wieczór żołnierze sowieccy drogą biegnącą koło naszego domu prowadzili grupę jeńców, byli to żołnierze węgierscy wzięci do niewoli. Na drugi dzień strzelanina ucichła i front przesunął się w stronę Wisły. W pewnym momencie na nasze podwórko wjechał na małym koniu żołnierz radziecki z butelką wódki w kieszeni krzyżąc, że mu ustał koń i musi go wymienić. Otworzył sam stajnię i wyprowadził piękną, rosłą, młodą klacz. Tłumaczyliśmy mu, że one nie jest jeszcze objeżdżona, ale on nie zważając na to siadł na niej. Klacz nieprzyzwyczajona do tego wierzgnęła nogami i żołnierz spadł na ziemię tłukąc butelkę wódki. Zaczęliśmy znowu mu tłumaczyć, że gdy dosiądzie tej

klaczy jeszcze raz to może zginać w czasie powtórnego upadku. Pobiegłem szybko do sąsiada pożyczyłem butelkę wódki i wręczyliśmy ją żołnierzowi w zamian za rozbitą. Zadowolony wsiadł na swego konia i odjechał. Zakończyła się okupacja niemiecka w naszych stronach. Rozpoczął się również ciekawy okres powojenny, ale to już jest inna historia.

Ominęło mnie

Lubenka to wieś sąsiadująca ze Studzianką należąca do tej samej gminy, parafii i szkoły wszystko w Łomazach. Zamieszkiwali ją mądrzy gospodarze. Domy i zabudowania gospodarze wyglądały bogato i przebijają się z nich gospodarność ich właścicieli. Lubenka słynęła z ładnych dziewcząt. Kawalerowie ze Studzianki szczególnie się nimi interesowali i często dochodziło do związków małżeńskich. Między innymi i moja mam pochodziła z Lubenki (Jadwiga z Panasiuków przyp. Ł.W.). Stąd też i nasze kontakty z tą wsią były dość częste. Tam mieszkali dwaj bracia mamy, mieli swoje gospodarstwa, trzeci brat-kontuzjowany w czasie wojny z bolszewikami w 1920 roku był nauczycielem i kierownikiem szkoły w miejscowości Rossosz graniczącej z Łomazami.

Wynikła sprawa, którą trzeba było załatwić z wujkami w Lubence więc wysłano w tym celu mnie. Wyjechałem konno (wtedy dość częsty środek lokomocji) i miałem wrócić przed wieczorem. Jednak pogoda bardzo się popsowała, deszcz i silny wiatr, więc zatrzymano mnie do rana. Gdy na drugi dzień przyjechałem do domu, okazało się, że ominęło mnie straszne wydarzenie. Otóż w nocy na nasz dom napadli bandyci zaczęli strzelać, wtargnęli do domu i sterroryzowali domowników. Następnie zaczęli zabierać do im wpadło w ręce-ubrania, obuwie, pościel, piękne wyprawowe dywany bratowej-wszystko co stanowiło jakąś wartość. Mieli do dyspozycji wóz. Z chlewni wyciągnęli nawet świnie. Jeszcze postrzelali za oknem i odjechali. Gdy przyjechałem, dom wyglądał strasznie. Rodzice i brat żoną zmartwieni Tyle mieli przeżyć, a mnie tylko przez przypadek ominęło to wszystko. Jedyne ja miałem przyzwoite ubranie, bo co lepsze pozabierali bandyci. Jak się okazało głównym przywódcą bandy był jeden z gospodarzy ze Studzianki i to dosyć bogaty. Chciał w ten sposób wywianować swoją córkę jedynaczkę. Został zabity gdy



złapano go na gorącym uczynku przez służbę porządkową Armii Krajowej. W ten sposób chciwość została ukarana.

**Bronisław Józefaciuk
Lublin 2001**

Relacja w zbiorach pani Zofii Tarkiewicz Józefaciuk, której serdecznie dziękujemy za udostępnienie wspomnień taty.

Nazwiska ze Studzianki cz. 2. Józefaciuk

Prezentujemy drugi cykl materiałów genealogicznych rodzin mieszkających w Studziance. Być może zamieszczone informacje pozwolą odkryć Czytelnikom pochodzenie lub rodowód.

Mieszkańcy Studzianki w 1920 roku

W poprzednich wydaniach „Echa Studzianki” opublikowaliśmy spis mieszkańców naszej wsi, którzy urodzili się, zmarli lub wstąpili w związek małżeński w latach 1917-1919. Tym razem przedstawiamy zapisanych w roku 1920. Być może ktoś z Czytelników odnajdzie tutaj informacje temat swoich przodków.

Na podstawie zachowanych metryk rzymskokatolickich w 1920 roku w Studziance urodziło się 17 dzieci, zawartych zostało 3 małżeństw, a 11 osób zmarło. Pierwsze dziecko w Studziance w 1920 roku przyszło na świat 1 stycznia o godzinie 8 rano urodzi się Czesław Zenon Komarzeniec z ojca Tadeusza (lat 25) ze Studzianki i Jadwigi z Bobkiewiczów vel Dziobków (lat 19). Imię dziecku nadano w obecności świadków Marcin Rozwadowski (lat 32) i Władysława Hornowskiego (lat 29) gospodarzy w Studziance. Chrzestni byli Albert Szenejko i Weronika Bergier. Kolejne dziecko to Feliks Niczyporuk urodził się 10 stycznia o 4 w nocy z Aleksandra Niczyporuka (lat 31) i Apolonii z Sadwoników (lat 24). Obok rodziców przy chrzcie byli Józef Niczyporuk i Leokadia Sawicka.

W Szenejkach urodziła się Weronika Horaczyńska 14 lutego o 11 wieczorem c. Mieczysława Horaczyńskiego (lat 29) i Marii z Sidorowów (lat 24). Świadcami byli Józef Horaczyński i Konstancja Wiczuk. Z kolei Marcin Rozwadowski (lat 34) i Piotr Głowacki (lat 33) gospodarze ze Studzianki zgłosili dziecko urodzone 15 lutego o godzinie 6 rano dziecko z Zofii z Zuzulów (lat 33) i Dominika Głowackiego (lat 35) Nadano mu imię Czesław a ceremonii towarzyszyli Stanisław Miczeko Anna Zuzula. Marcela z Lesiuków-matka (lat 37) i Szymon Murawski-ojciec (lat 59) w obecności świadków Antoniego Wiczuka (lat 28) i Mieczysława Horaczyńskiego mieszkającego na Kolonii Szenejki (lat 29) zgłosił narodziny Leokadii Murawskiej 23 lutego o 8 rano. Stefan Powszuk i Tekla Murawska pełnili rolę chrzestnych

25 lutego o 9 rano urodził się Zygfryd Sacewicz syn Szymona Sacewicza (lat 32 i Apolonii z Sołowskiich w obecności Teodora Józefaiuka (lat 60) i Emiliana Jakimiuka (lat 64). Dziecko w kościele trzymali Józef Jakimiuk i Konstancja Wiczuk.

Rozalia Wysocka urodziła się 28 kwietnia o godzinie 9 rano z matki Karoliny z Sokulskich (lat 37) i Antoniego Wysockiego (lat 62). Świadkami przy wpisie w metryce byli Piotr Owczaruk lat 36 i Tomasz Tokarski (lat 38) Rodzicami chrzestnymi zostali Albert Szenejko i Julina Zawadzka. Jan Szulc (lat 40) 3 maja 1920 roku w obecności świadków Szymona Raczkowskiego (lat 50) mieszkającego w Łomazach i Grzegorza Szenejko (lat 60) zapisał syna Kazimierza Szulca urodzonego 10 września 1902 w Studziance z niego i Aleksandra z Szenejków (lat 48). Chrzest w obrządku katolickim miał miejsce w 1905 w obecności rodziców chrzestnych Piotra Wilbika i Anny Szulc. Zofia Szulc zapisana została 3 maja 1920 roku a urodziła się 13 maja 1901 z Aleksandry z Szenjeków (lat 48) i Jana Szuca (lat 49) gospodarza w Studziance. Chrzestnymi byli Piotr Wilbik i Anna Chwedaczuk. Ojciec Aleksander Ejsmond (lat 41) gospodarz w Studziance wraz ze

Stanisławem Wilbikiem (lat 36) i Janem Szulcem (lat 49) zgłosili urodzone 12 czerwca 1920 o godz. 8 rano dziecko Marianny z Krzymowskich (lat 34). Imię Franciszek nadano w obecności księdza Antoniego Święckiego a chrzestni to Piotr Głowacki i Paulina Krasa.

Narodziny Piotra Bańkowskiego urodziny 28 czerwca 1920 zgłosił Antoni Bańkowski (lat 46) gospodarz we wsi Studziance w obecności świadków Józefa Bańkowskiego (lat 36) i Stanisława Miczki (lat 32) obydwóch gospodarzy zamieszkałych. Matką Piotra była Marianna z Kulickich (lat 37). Ojcem chrzestnym został Hipolit Kowalewski a matką Marianan Golczewska.

28 czerwca o 8 rano przyszła na świat Zofia Popławska córka Teofila Popławskiego (lat 28) oraz Rozalii ze Skolimowskich (lat 25). Świadkami zapisu dziecka okazali się Władysław Hornowski (lat 30) i Ludwik Janowicza (lat 50) a rodzicami chrzestnymi Józef Jakimiuk i Jadwiga Komarzeniec.

Anna Miczko przyszła na świat 25 lipca z Wiktorii z Głowackich (lat 23) i Stanisława Miczko (lat 30). Imię nadano obecności księdza Władysława Augustynowicza miejscowego proboszcza oraz Dominika Głowackiego i Marianny Golczewskiej.

Jan Bojarczuk 12 sierpnia o godzinie 4 rano s. Ludwika Bojarczuka (zm 2 kwietnia 1920) i Karoliny z Polubców (lat 33), która zapisała dziecko w obecności Jana Bojarczuka (lat 35) i Stefana Kożuchowskiego (lat 40) ze Studzianki –Szymon Perkuć i Marianan Polubiec.

Feliksa Moczulska pojawiła się na świecie 7 października w Studziance z ojca Piotra (lat 41) i matki Józefa z Cydejków (lat 35). Chrzestnymi zostali Aleksander Niczyporuk i Jadwiga Józefaciuk.

17 października przyszła na świat Maria Szulc córka Jana Szulca (lat 49) i Aleksandry z Szenejków (lat 48). Rodzicami chrzestnymi zostali Wincenty Murawski i Karolina Sawicka Ostatnim dzieckiem urodzonym w 1920 roku był Wiktor Parafiniuk (lat 19) gospodarz w Studziance w obecności Jana Sobechowicza (lat 38) zamieszkałego w Łomazach

i Ludwika Zająca (lat 58) zamieszkałych w Studziance zgłosił narodziny córki Genowefy Parafiniuk 29 grudnia z niego i Anny z Dziobków (lat 23). Chrzestnymi byli Stanisław Dziobek i Michalina Bielecka

Księgi metrykalne odnotowują, że w 1920 roku w Studziance zawarto tylko trzy związki małżeńskie. 10 lutego o 2 po południu Leon Mackiewicz (lat 45) zamieszkały w Bokince i Jan Niedźwiedź (lat 40) w Rowinach zamieszkały świadkowali związek Jana Niedźwiedzia (lat 27) kawaler z Bokinki parafii tuczniańskiej, gospodarz syn zmarłego Teodora i Pauliny z Mackiewiczów a Aleksandrą Kożuchowską panną (lat 20) zamieszkałą w Studziance przy matce na gospodarstwie córką zmarłego Piotra o żyjącej Antoniny Murawskiej. Drugi ślub odbył się 1 czerwca o 5 po południu w obecności świadków Wacława Babisiewicza (lat 52) kupca zamieszkałego w Piszczacu i Pawła Zieniewicza (lat 29) gospodarza w kolonii Janówce zawarto małżeństwo między Aleksandrem Kobylewskim, kawalerem (lat 25) urodzonym i zamieszkałym w Piszczacu synem Grzegorza i zmarłej Katarzyny Marchalewskiej a Wiktorią Chwe-

Daczek panną (lat 19) zamieszkała od urodzenia przy rodzicach w Studziance córką Filipa i Anny Awtaruków. Ślubu udzielił Antoni Śliwiński proboszcz parafii łomaskiej.

Trzecie małżeństwo zawarł Stanisław Szulc syn Mikołaja i Anny z Charyckich zamieszkały w Łomazach wdowiec po Magdalenie z Szoplińskich zmarłej 19 Czerwca 1920 w wieku 71 ożenił się z Anną Wysocką panną lat 45 urodzoną i zamieszkałą w Studziance na wyrobku córką Aleksandra i Marianny z Zaniewiczów. Ślub miał miejsce 14 lutego a świadkami byli Michał Uścinski (lat 58) Wiktor Jurkowski (lat 62) gospodarze w Łomazach. W roku 1919 zmarło 12 mieszkańców Studzianki Świadkowie Kazimierz Rozwadowski (lat 60) i Marcin Rozwadowski (lat 35) obaj gospodarze w Studziance zamieszkali zawiadomili o śmierci Piotra Murawskiego 4 stycznia mającego 2 lata syna Wincenego i Tekli z Murawskich. 14 lutego o 8 rano zmarł Franciszek Puhacz lat 62.

Zgon zgłosili Jakub Puhacz (lat 55)- wyrobnik i Mikołaj Kula-wiec (lat) 29 gospodarz w Studziance syn Józefa i Marianny z Łobaczów Władysław Nowak zmarła 7 maja o godzinie 8 rano córka Tomasza (lat 45) wyrobnika i Jadwigi z Żółkowskich. Józef Wiczuk syn Antoniego i Konstancji z Raczyńskich zmarł 1 kwietnia o 10 wieczorem Ludwik Bojarczuk syn Szymona i Anny z Antonowiczów zmarł 2 kwietnia 1920 w wieku lat 36.

Zgon zgłosili Jan Bojarczuk (lat 35) i Eliasz Panasiuk (lat 55). Zostawił owdowiałą żonę Karolinę z Polubców. 29 maja Piotr Kowaleńko ojciec zmarłego (lat 46) i Józef Remesz (lat 48) oświadczyli, że 28 maja o 4 rano zmarł Bronisław Kowaleńko (lat 10) syn Piotra i Dominiki z Dawidziuków. Leon Szenejko zmarł 1 czerwca o 4 po południu mając lat 77. Był synem Stefana i Heleny z Panasiuków pozostawił owdowiałą żonę Mariannę z Niczyporuków.

Świadcami byli Albert Szenejko (lat 33) i Aleksander Dziobek (lat 35) gospodarze w Studziance. Juliana Szenejko zmarła 2 czerwca o godzinie 6 wieczorem mając lat 75 będąc córką Leona i Apoloni z Sacewiczów wdowy po Józefie Szenejku. Zanobia Jakimiuk w wieku 62 lat zmarła 23 sierpnia o 5 rano. Zmarła to córka Grzegorza i Anastazji z Zadziorów małżonków Pady-szów. Zostawiła owdowiałego męża Emiliana Jakimiuka.

Zgon ogłosili Józef Jakimiuk (lat 30) i Szymon Sacewicz (lat 34) gospodarz w Studziance. 7 września Józef Remesz (lat 45) i Filip Chwedaczuk (lat 50) gospodarze we wsi Studziance zgłosili, że 6 września o 3 popołudniu zmarła Marianna Lesiecka (lat 20) panna- córka Ludwika i Władysławy z Sokółowskich. 20 października zmarła Agata Makaruk (lat 65) córka Łukasza i Marianny z Szejnków. Odejście zgłosili Feliks Panasiuk (lat 31) i Teodor Józefaciuk (lat 65). 25 października o 2 w południe odeszła

Katarzyna Rozwado-wska w wieku 71 lat -córka Walentego i Marianny z Sace-wiczów. 26 listopada Jan Owczaruk (lat 43) i Jakub Kula-wiec(lat 60) zgłosili zgon 25 listopada o 8 wieczorem Ma-ksyma Kaczanowicza (lat 75) syna Anny Kaczanowicz niezamężnej. Zmały pozostawił żonę Julianę z Chwesiuków.

Maria Szenejko zmarła 26 listopada o godzinie 5 rano w kolonii Szenejki córka Grzegorza Szenejko (lat 60) gospodarza na koloni Szenejki i Józefy z Kierczenków lat 23.

Zachęcamy do kontaktu z redakcją wszystkich tych, którzy posiadają informacje na temat dawnych mieszkańców naszej miejscowości oraz osoby poszukujące swoich korzeni z regionu. Być może posiadamy wiedzę na temat Państwa przodków, którzy zamieszkiwali dawniej Studziankę.

Źródło USC Łomazy

Łukasz Węda

Srebrny półksiężyc nad Zielawą

Powracamy do publikacji o Studziance w prasie.

Wśród podlaskich piasków i mokradeł tam gdzie Zielawa wije się przez brzozowe laski, wznosi się porośnięty sosnami pagórek. Przybyszowi, który przekroczy granicę lasu na wzgórzu wydaje się, że trafił do tajemniczego zakątka. Wśród malin i jeżyn wznoszą się kamienne pomniki. Spod mchów, które w ciągu wieków pokryły marmur, granit piaskowiec wyzierają się gwiazdy, półksiężyce i arabskie napisy. Na niektórych widnieją też i polskie. „Tu spoczywają zwłoki Macieja Azulewicza dziedzica Studzianki, kolatora meczetu, majora od ułanów, wnuka szefa pułku byłych Wojsk Polskich Jakuba Azulewicza zm. 10.X 1885. Żył lat 72” „Murza Buczacki, syn Jakuba posła na sejm z województwa podlaskiego”. „Jan Januszewski kapitan wojsk polski kawaler orderu, zmarł w 1861”. Każdy z grobów jak każde mahometański obyczaj upamiętniony dwoma głazami. Większy- z napisami i półksiężycem-wznosi się w głowach zmarłego,

mniejszy stanowiący nie jako kopie pierwszego ale bez napisów, ustawiono w nogach. Zmarłych ułożono w grobach z twarzami obróconymi w stronę Mekki. Mizar, mahometański (właściwie muzułmański przy. ŁW) cmentarz jest dziś królestwem zapomnienia, ciszy i spokoju. Ale...

Potomkowie zwycięzców spod Grunwaldu

Wieś Studzianka położona około dwudziestu kilometrów na południe od Białej Podlaskiej, weszła do historii jako jedna z osad nadanych tatarskim żołnierzom Rzeczypospolitej przez królów polskich. Przez kilka wieków gospodarzyli na Podlasiu skośnoocy przybysze z dalekich stepów. Do dziś potomkowie ich wspominają sławnych przodków, którzy po grunwaldzkiej Viktorii nie podążyli za swym wodzem Dżel-el-Eddinem, ale osiedlili się na Podlasiu, Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie.

Dawno natomiast zapomniano o dziesięciu tatarskich wsiach w powiecie Biała Podlaska... Gdy jechaliśmy do Studzianki przypuszczaliśmy, że zastaniemy tam tylko opuszczony mizar i zaorane miejsce po zniszczonym w 1915 roku meczecie. W przedwojenne „Monografii powiatu Biała Podlaska” czytaliśmy wprawdzie, że mieszkańcy tej wsi wyróżniają się ciemniejszą cerą, czarnymi włosami, skośnymi oczami, ale nie sądziliśmy, by do dziś przetrwały jeszcze te tatarskie cechy. A jednak... Gdy odwiedziliśmy stojącą na uboczu zagrodę rodziny Bondzarewiczów

(Bandzarewiczów przyp. Ł.W.) na spotkanie wyszła gospodyni, pani Helena z domu Bohdanowicz w prostej linii Tatarska i do roku 1945 mahometanka. Zresztą ostatni a w tym regionie Polski Pani Helena na piękne czarne włosy, smagłą cerę i orientalne oczy.

-A panowie pewnie byli na mizarze i chcą się czegoś dowiedzieć o polskich Tatarach-domyślnie zauważyła gospodyni. -Przed wojną też przyjeżdżał do nas specjalnie jeden pan. Fotografował, spisywał, mierzył mizar...

Pani Helena pochodzi z rodziny tutejszego mułły. W pamięci jej utkwił ostatni w Studziance mahometański pogrzeb zmarłej w maju 1941 roku Hanny Bajrulewicz. Nie było już meczetu, nie było mułły, nie było głązów nadających się na nagrobki, nie było nikogo kto by znał arabski. Hannę Bajrulewicz pochowano jednak nam Izarze, a do grobu włożono jej wszystkie stare księgi-wśród nich pisany po arabsku koran. Pani Helena nie jest ostatnią w Studziance Tatarską z „krwi i kości”. We wsi mieszkają jeszcze dwie przyrodnie siostry -Maria Pirogowicz i Anna Remesz, obie z domu Bajrulewicz.

Tradycje krzywych szabel

Zmarły niedawno mąż pani Marii Pirogowicz przez całe życie interesował się tatarską przeszłością zaścianka. Wiele dni spędził na mizarze, gdzie starał się odcyfrować napisy na najstarszych nagrobkach. Znał na pamięć wszystkie podania i anegdoty związane z życiem mużułmańskim” parafii”. Gdy był już tak chory, że nie opuszczał domu opowiadał znane sobie historie młodemu nauczycielowi Eugeniuszowi Zelentowi. A ponieważ ten

zawsze pasjonował się historią-
barwne dzieje polskich Tatarów
zrobiły na nim duże wrażenie.

Z kolei pan Eugeniusz stał się
częstym gościem wśród
kamiennych pomników.

-Pan Pirogowicz mówi, że na
mizarze odnalazł kiedyś kamień
z datą 1660 -opowiada nam
szukając właśnie kamienia. -Ja
natrafiłem na jeszcze starszy.
Po odrapaniu mchu znalazłem
tam tekst z roku 1591 (??).

Z tak odległych czasów
zachowało się niewiele
wspomnień przekazywanych z
ust do ust. Wiadomo, że polscy
Tatarzy zajmujący się w czasie
pokoju rolnictwem,
sadownictwem. Pasterstwem,
myślistwem i gospodarstwem,
za swe rzemiosło uważali służbę
wojskową. Ilekroć wybuchała
wojna stawali pod znakami
lekkiej jazdy litewskiej i
koronnej. Niektórzy dzięki
męstwu i wiedzy wojskowej
dosłużyli się wysokich stopni i
licznych odznaczeń od królów a
porem od dowódców
powstańczych. O patriotyzmie
polskich Tatarów świadczy ich
udział w wyprawach przeciwko
Turkom i... Tatarom. Na
przykład w r. 1508, gdy
najeźdźcy odwoływali się do
pobratymstwa z polskimi

małometanami, ci
odpowiedzieli im tak: „Ani Bóg,
ani prorok nie każą wam
rabować, a nam być
niewdzięcznymi. Pokonując
was zabijemy łupieżców, a nie
braci naszych...” Nie zabrakło
Tatarów pod Wiedniem, pod
Parkanami. Stanisław August
utrzymywał pułk przybocznej
jazdy tatarskiej. W powstaniu
kościuszkowskim zasłynęła
jazda tatarska pod
dowództwem Mustafy
Achmatowicza. W 1812 roku
pułk szwoleżerów gwardii
(Napoleona przyp. Ł.W.)
posiadał szwadron jazdy
tatarskiej. Nie poprzestając na
rozstawianiu oręża, niektórzy
Tatarzy zajmowali się
działalnością polityczną w
sejmie i sejmikach
powiatowych. Walczyli też w
powstaniu listopadowym o to
często jako wyżsi oficerowie.
Sto lat niemal upłynęło od
powstania styczniowego, ale
nie zdążyły się zatrzeć
wspomnienia o wydarzeniach,
w których Tatarzy ze
Studzianki brali żywy udział.

-Ze Studzianki pochodził
Maciej Tupalski, żołnierz z roku
1831 i organizator powstania
w tym regionie w 1863r. On to
wraz z innym Tatarem ze
Studzianki, Okmińskim
przeorował

niespodziewany atak na dragonów smoleńskich kwaterujących w pobliskich Łomazach. Niedobitki carskich kawalerzystów, galopujących na oklep na przerażonych koniach oparły się aż w Międzyrzeczu. Obaj dowódcy po upadku powstania zostali zesłani na Sybir. Tam podjęli próbę ucieczki, która powiodła się. Po dwumiesięcznej wędrówce dotarli do rodzimej wsi. Byli jednak tak wyczerpani, że wkrótce zmarli. Groby ich znajdują się na mizarze. Kozacy długo jeszcze po rozgromieniu ostatnich oddziałów poszukiwali w okolicznych wsiach ukrywających się powstańców. Szczególnie dom Heleny Czymbajewicz w Studziance był częstym celem ich najazdów. Domyślali się bowiem, że tu ukrywa się narzeczony Heleny-żołnierz powstańczego oddziału. Powstańcowi, któremu, udawało się zawsze w porę skryć w schowku urządzonym w suficie. Niestety, pewnego razu, gdy Kozacy byli już pod drzwiami, a powstaniec wdrapywał się do schowka-Helena szepnęła: - Prędzej kochany... Słowa te stały się zgubą powstańca. Kozacy dosłyszeli je zrozumieli, że poszukiwany jest w domu. Wpadli do izby, odkryli schowek, wywelekli

żołnierze i –jak opowiadają do dziś ze zgrozą mieszkańcy wsi- „rozsiekali schwytanego na szablach”. Rycerskie tradycje tatarskiej szlachty znajdowały odbicie nie tylko na polach bitew. Niezwykła historia łączy się z grobowcem pochowanej na studzianeckim mizarze księżnej czerkieskiej Ebiełow. O wdzięki jej córki omal nie doszło do pojedynku między mężem księżniczki-murzą Albertem Buczackim a szachetką dziedzicem Godlewskim, który zalecał się do czerkieskiej piękności. Rozlewu krwi nie było tylko dlatego, że „sąd dziedziców „uznał Godlewskiego za... niegodnego dotrzymania pola honorowemu murzy.

Ramadan i Bajram pod sosnami

Do dnia dzisiejszego we wsi przetrwały opowieści o obrzędach i obyczajach polskich mahometan. Na miejscu w którym wznosił się drewniany meczet, obecnie stoi w Studziance szkoła. Tylko brzozy są takie same, które szumiały wiernym udającym się na modlitwę. Ocalała też aleja, prowadząca niegdyś do domku w którym mieszkał muła Bajrulewicz.

Najstarsi mieszkańcy wsi, podkreślają jednak szczegóły, które utkwiły mi w pamięci.

-W meczecie panowała wzorowa czystość. Oczywiście, jak nakazuje koran muzułmanie przekraczali progi meczetu po zdjęciu butów...Zdarzyło się raz, że w trakcie modłów buty z przedSIONKA zagięły. Drepcząc w skarpetkach do odległych zagród pocieszali się, że prawdopodobnie jakiś dowcipniś schował buty dla kawału i-jeśli będzie taka wola Allacha-odnajdą się. Ale Allah miał widać ważniejsze sprawy na głowie bo buty zapewne skradzione przez jakiś włóczęgów, nie wróciły do właścicieli.

-Niezwyczajnie hucznie obchodzili podlascy Tatarzy są mahometańskie święta zwłaszcza bajram. Na ten dzień szykowano ogromne ilości tradycyjnych potraw: pieczono barany, gęsi, gotowano litewskie kołduny, przyrządzano kompoty. Dla dzieci pieczono słodkie ciasta i bakalie. Potem z całej „parafii” zjeżdżali się Tatarzy i odbywała się wielka uczta. Nie obeszło się

-A jakże! Zwłoki zawijano w nieskazitelnie białe płótno. Na cmentarz niesiono bez trumny. Grób wykładano ze wszystkich stron deskami. Gdy nie było już meczetu i muły ostatnim mahometanom składano do grobu święte księgi. Długo można się wsłuchiwać w opowieści o przeszłości tatarskiego zaścianka. Gdyby nie korony sosen nad mizarem i rozlewiska Zielawy-można by sądzić, że przenieśliśmy się w daleki orientalny świat.

Wiesław Danielak Jerzy Kopeć

POST SCRIPTUM

Turystę, który zabłądzi w te strony, zaskoczy z pewnością fakt, że stary mizar niegdyś ogrodzony i doglądany, dziś porastają chwasty. Co gorsza-zakradli się tu wandale, którzy rozbijają nagrobki z piaskowca na osełki i toczaki. Inni wycinają stare drzewa. I nikt nie reaguje na te przejawy barbarzyństwa. Organa milicji nie ukarały dotychczas nikogo za dewastowanie pomnika narodowej przeszłości. Prezydya PRN w Białej Podlaskiej i WRN w Lublinie mimo częstych alarmów ze strony mieszkańców, nie zaopiekowały się zabytkowym cmentarzem.

Bieg Tatarska Extremalna Piątka

Bieg z przeszkodami odbędzie się po lasach 25 lipca 2020 godz. 16:00 start Studzianka- Łysa Góra pod Dokudowem..

Nocna Tatarska Piątka

1 sierpnia 2020 godz. 21:00 Muzeum Wsi Podlaskiej Studzianka 71
Zapisy regulamin biegu www.studzianka.pl www.time2go.pl

Wycieczka Szlak Tatarski 19.07.2020

Odwiedzimy skupiska polskich Tatarów - Bohoniki, Kruszyniany, Suchowowlę, Sokółkę oraz Białystok. Zwiedzimy meczety, cmentarze spotkamy się ze społecznością tatarską, spróbujemy tatarskiej kuchni. Działanie dofinansowane jest przez Urząd Gminy Łomazy.
Zapisy 501 266 672 lub stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl

Tatarski Rajd Rowerowy 16 sierpnia 2020

Zapraszamy na rajd rowerowy śladami dawnych miejscowości tatarskich. Spotykamy się przy meczecisku koło budynku po szkole w Studziance o 12:00. Ruszamy na mizar a potem do Ortela Królewskiego, Kościeniewicz, Wólki Kościeniewickiej przez Koszoły wrócimy do muzeum na koszyczkowe ognisko. Dystans ok.30km
Zapisy 501 266 672 lub stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl

Wycieczka autokarowa Kraina Krasnoludków i Wioska Indiańska 23 sierpnia 2020

Wyjazd 7:00/Zapisy koszt 100 zł/osoba W cenę wliczony jest przejazd tam i z powrotem, ubezpieczenie, opieka pilota, posiłek, bilety wstępu, koszt lokalnych przewodników. Zapisy 501 266 672 lub stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl

Henryk Józef Kozak

Jadąc przez Podlasie
Pierwsza niedziela lipca
świt nieśpiesznie jadę
przez wylegujące się jeszcze
po parnej bezsennej nocy
Podlasie słucham radia
patrzę na pobieliałe żyta
jutro żniwa przypomina mi się
wiesz ulubionego niegdyś poety
i rumienię się na wspomnienie
tamtego zastodolnego
zuchwałego jak młodość
marzenia, że kiedyś mu
dorównam i też przejdę przez
życie z podniesioną głową
polami pełnych kłosów
zastygłych o zmierzchu

w dostojnym bezruchu
przystaję w cieniu klonów
na skraju wioski
stado saren pasie się pod lasem
drogę przebiega zając i znika
w rosistej trawie strącając
białe kule wełnianki
kładę dłoń na sercu sprawdzam
czy jeszcze bije
jednak jestem
realne są klony
para synogarlic kąpiąca się
w piasku
cisza zaległa w zatokach
podwórek
dymy snujące się po sadach
i stara kobieta która wyszła mi
naprzeciw
bo już wczoraj jej się śniło
że przyjadę o świcie.

STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik wydawany jest od 01.08.2009 r. przez Stowarzyszenie
Rozwoju Miejscowości Studzianka

Redakcja: Małgorzata Maksymiuk, Łukasz Węda

Współpraca: Sławomir Hordejuk, Angelika Goławska, Anita
Kukawska, Joanna Węda,

Adres redakcji: Studzianka 42, 21-532 Łomazy
e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl tel. 501 266 672
Wszystkie archiwalne numery dostępne są w kolorze na stronie
www.studzianka.pl w zakładce Echo Studzianki

Numer zamknięto 30.06.2020

Nakład: 500 egz.

Nr w rejestrze Dzienników i czasopism: 1108